


KAROLINA PAWŁOWSKA
redaktor wydania

Czy rodzina jest przeżytkiem? Diagnozy takich domniemywać są różne: zapracowani rodzice, kryzys wartości, szkodliwość mediów, etc. Tymczasem podstawą zła jest brak miłości. Miłości nie szukającej swego, skłonnej do dawania siebie, do poświęceń, miłości cierplivej i pochylającej się nad najdrobniejszymi sprawami. Nie potrzeba się jej uczyć, wystarczy – pielęgnować. Bo jak powiedział Jan Paweł II: „Najlepszą szkołą miłości jest rodzina”.

ZA TYDZIEŃ

- Odwiedzimy PARAFIĘ W ROBUNIU
- Poznamy uczestników pielgrzymki RUCHU ŚWIATŁO–ZYCIE
- Jubileusz KS. KAZIMIERZA BEDNARSKIEGO

Było podniosłe i uroczyste. Wśród sztandarów i chorągwi zgromadzeni w koszańskiej katedrze wierni modlili się w intencji swojej ojczyzny.

W uroczystej Mszy św. pod przewodnictwem bp. Pawła Cieślaka wzięli udział przedstawiciele władz miasta, wojska, policji, straży pożarnej, środowisk kombatanckich, a także młodzież. Nie zabrakło osób zasłużonych dla naszego miasta, jak senator Gabriela Cwojdzńska. Ale największą grupę stanowili kombatancki, ludzie, dla których wolna ojczyzna to miejsce życia narodu, posiadającego swą historię. „Ojczyzna to wszystko, co Polskę stanowi” – te słowa Jana Pawła II przywołał bp Cieślak rozpoczynając uroczystą Mszę św. odprawianą w intencji ojczyzny i tych wszystkich, którzy na przestrzeni wieków zapłacili za tę wolność najwyższą cenę – swoje życie. W homilii biskup Paweł wielokrotnie jeszcze nawiązywał do słów

Obchody Święta Niepodległości

Boże, coś Polskę...



MALGORZATA WIECZORKOWSKA

Ojca Świętego, przypominając, że spoczywa na nas ogromna odpowiedzialność za wspólne dobro i przyszły kształt naszej ojczyzny. Jest ona naszym wspólnym dziedzictwem i zobowiązaniem, jakie zaciągnęliśmy wobec tych, którzy na ołtarzu ojczyzny złożyli swoje życie. Naszym obowiązkiem jest dolożenie wszelkich starań, aby słowa Polska, ojczyzna, naród nie były tylko słoganami, by miały one konkretny wydźwięk w naszym codzien-

Poczty sztandarowe zgromadzone na uroczystości w katedrze

nym życiu. Piękną oprawę Mszy św. przygotował chór Wyższego Seminarium Duchownego. Niezwykle podniosłe i patriotycznie zabrzmiało „Boże, coś Polskę”, wywołując wśród zgromadzonych w katedrze wiernych wielkie wzruszenie. Te słowa próby skierowane do Stwórcy od lat śpiewane przez naszych rodaków w najtrudniejszych chwilach dla narodu i teraz nie straciły swej aktualności.

MALGORZATA WIECZORKOWSKA

GOSPEL W SEMINARIUM



Modlić się radosnym śpiewem – taką formę spotkania z Jezusem zaproponował w czasie Dnia Wspólnoty Ruchu Światło–Życie chór „Et in Terra” pod kierownictwem Moniki Zytke. Chór tworzy młodzież z całej Polski. Raz w miesiącu spotykają się na próbach w nadmorskim Sarbinowie, by wspólnie śpiewać muzykę chrześcijańską. Siłą prawie 30 głosów, wspólnie ze wspólnotami oazowymi z całej diecezji, tłumaczyli gospel na uniwersalny język modlitwy. Co cechuje tę formę rozmowy z Panem? Radość, żywiołowość, pokrzepienie na duchu... I to było widać na twarzach młodych, kiedy wyjeżdżali do domów, niosąc w swoich sercach dźwięki pieśni gospel.

W czasie koncertu „Et in Terra” dają swoim słuchaczom niezlą dawkę radosnej, porywającej muzyki i modlitwy

DK. JACEK DZIADOSZ

Wyszywanki pani Zofii



KRZYSZTOF DEGA

OD PIĘCIU LAT hobby Zofii Dęgi-Szczap (na zdjęciu) stało się wyszywanie. W jej kolekcji jest już kilkadziesiąt pozycji. Są wśród nich motywy krajobrazów w różnych porach roku, zwierzęta, martwa natura. Jednak śmierć Jana Pawła II spowodowała, że pani Zofia zaczęła wyszywać motywy sakralne. W ten sposób powstały m.in. wyszywanki naszego

papieża Jana Pawła II, Matki Boskiej z Dzieciątkiem, a także postać Pana Jezusa. Pilanka zapowiada, że to jeszcze nie koniec. Wyszywanie to bardzo pracochłonne hobby, wymagające sporo czasu. – Dziennie wyszywam średnio po 2 godziny. Na dłużej nie pozwalają mi już moje oczy – dodaje. Aby zrobić jeden obraz, pani Zofia potrzebuje około 2 tygodni.

„Gmina – Moja Mała Ojczyzna”

POD TAKIM TYTUŁEM odbył się II Gminny Konkurs Plastyczny organizowany przez Szkołę Podstawową w Słwinie. Prace swoje zademonstrowały dzieci ze wszystkich szkół Gminy Darłowo. Komisja oceniająca miała nie lada problem. Wszystkie nadesłane prace były godne uwagi. Galowe wręczenie nagród i wyróżnień poprze-

dzone zostało programem artystycznym przygotowanym przez dzieci z tutejszej szkoły. Dyrektor Szkoły Podstawowej Barbara Wołowska podziękowała wszystkim uczestnikom konkursu i pogratulowała szkołom tak zdolnej młodzieży. Na zdjęciu wyróżniona praca i jej autorka Oliwia Szczygieł.



ROBERT MURRI

Samochód dla Caritas

CENTRUM CHARYTATY-WNO-OPIEKUŃCZE CARITAS wzbogaciło się o nowy samochód marki Renault Trafic. Bus został sfinansowany w 80 proc. ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w ramach programu pod nazwą „Wyrównanie różnic między regionami”, a w 20 proc. koszty jego zakupu pokryła Caritas diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Bus przeznaczony jest do przewozu 9 osób. Będzie

służył do dowożenia osób niepełnosprawnych na zajęcia w piłkarskiej placówce. – W naszym środowiskowym domu są osoby niepełnosprawne ruchowo. Z samej gminy Kaczory dowozimy 3 takie osoby. Samochód bardzo nam w tym pomoże. Prócz tego auto będzie także pomocne w organizowaniu wyjazdów i wycieczek dla naszych podopiecznych – dodaje ksiądz Leonard Zych, dyrektor Centrum Charytatywno-Opiekuńczego Caritas w Pile.



KRZYSZTOF DEGA

Ksiądz dyrektor, personel i podopieczni Centrum nie kryją radości z nowego busa

Nowa siedziba



KAROLINA PAWŁOWSKA

Tak wygląda nowa siedziba redakcji GN

KOSZALIŃSKI „GOŚĆ NIEDZIELNY” pragnie poinformować swoich Czytelników o zmianie adresu. Nowa siedziba redakcji mieścić się będzie na ulicy Stoczniowców 11–13 (II piętro). Mamy nadzieję, że zmiana ta nie będzie

przyczyną osłabienia kontaktów z Czytelnikami. Mimo nowego adresu, jak zawsze, serdecznie zapraszamy Państwa do współredagowania GN i informowania o ciekawych wydarzeniach w parafiach naszej diecezji.

Marsz Pamięci

Pochylić się nad przeszłością

Późny wieczór, ciemno w parku, iskrzą się tylko czerwone lampki i znicze. Mimo deszczu prawie sto osób zgromadziło się przy kamieniu, by z miejsca, gdzie niegdyś stała synagoga, wyruszyć w marszu pamięci dawnych żydowskich mieszkańców Koszalina.

Koszalińska synagoga w stylu mauretańskim została wybudowana w 1885 r. Teraz pozostał tylko kamień w parku przy ul. 1 Maja, kilkadziesiąt metrów od placu Gwiazdzistego.

Droga marszu pamięci naznaczona była dwoma znakami – zniczami, pozostawianymi przy poszczególnych stacjach i odczytywanymi tam psalmami. Świece miały symbolizować dawnych żydowskich mieszkańców miasta. Uczestnicy przeszli przez miasto na miejsce, gdzie znajdował się stary cmentarz żydowski, a następnie na teren Politechniki Koszalińskiej, gdzie znajdował się nowy cmentarz. Stary cmentarz służył wspólnocie żydowskiej od 1750 r. do 1900 r. Potem, przed II wojną światową, wybudowano nowy cmentarz na terenie przy ul. Raclawickiej.

Kryształowa noc zagłady

Obie nekropolie i synagoga zostały zniszczone w nocy z 9 na 10 listopada 1938 roku, podczas wydarzeń tzw. nocy kryształowej. Skutki tych wydarzeń przypominał ks. Henryk Romanik. Powiedział zebranym, że tej nocy zginęło wiele osób narodowości żydowskiej. Niszczono domy, palono synagogi i wszystko, co się wiązało z kulturą żydowską. W całych Niemczech funkcjonariusze SD, SS i gestapo spowodowali antysemickie zamieszki. W wyniku zajęć zniszczono ponad 800 sklepów, 267 synagog, 170 domów mieszkalnych. W Koszalinie, z liczącej ok. 400 osób społeczności żydowskiej, tylko nielicznym udało się przetrwać holo-



kaust. Do takich osób należy m.in. profesor Leslie Brent, aktualnie mieszkający w Londynie. „Mówię o tym konkretnym człowieku i jego rodzinie, ponieważ mówienie datami, pojęciami z encyklopedii oraz cyframi odbierają ludzki wymiar spotkania z takim miejscem”.

W czasie spotkania ks. prof. Michał Czajkowski w imieniu Komitetu Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem, Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów oraz Towarzystwa Polska–Izrael podziękował za wszystkie działania podjęte w celu pojednania i przybliżenia przeszłości Koszalina, także żydowskiej. „Izrael żyje, nie tylko jako państwo. Żydzi żyją wśród nas. My, którzy z pobudek religijnych, patriotycznych czy po prostu humanistycznych pochylamy się nad ich prochami, przypominamy sobie naszą wspólną historię, naszą wspólną winę” – mówił teolog z Uniwersytetu Szczecińskiego. Ks. Czajkowski przypomniał też wielki

akt skruchy

jakiego dokonał Jana Paweł II w 2000 r., przeprasząc za grzechy ludzi Kościoła, także wobec Żydów, a potem wkładając tekst aktu w szczelinę Ściany Płaczu w Jerozolimie. „Spotykamy się w roku śmierci tego Papieża, któ-

Ks. prof. dr hab. Michał Czajkowski (z lewej) podziękował tym, którym bliskie są idee pojednania chrześcijańsko-żydowskiego. Obok ks. Henryk Romanik

ry najwięcej uczynił dla pojednania chrześcijańsko-żydowskiego, co nasi starsi bracia stwierdzają. To on ich nazwał, za polskim wieszczem, starszymi braćmi i w rzymskiej synagodze powiedział, że religia żydowska nie jest dla religii chrześcijańskiej rzeczywistością zewnętrzną, lecz należy do jej wnętrza”. Profesor opowiedział historię, którą sam usłyszał kilka lat temu w Staszowie na ziemi kieleckiej, o tamtejszym mordowaniu Żydów. „Podczas napaści nazistów, kantor wyszedł na ulicę i śpiewał. Jego śpiew przerwała salwa, wystrzelona z niemieckich karabinów. Ten psalm kantora żydowskiego, przerwany strzałem niemieckim, został wznowiony. Jestem przekonany, że ten marsz w deszczu, te modlitwy psalmami, to podjęcie przerwane go śpiewu, przerwanej historii. To się dokonuje przez nasze pochylenie się nad przeszłością, przez nasze akty skruchy”. Po marszu w sali senatu PK odbyło się spotkanie dyskusyjne na temat trudnej przeszłości Koszalina. W marszu udział wzięli przedstawiciele różnych Kościołów. Jego inicjatorami byli ks. Henryk Romanik i Zdzisław Pacholski, artysta fotografik, członek Związku Polskich Fotografików i niemieckich związków twórczych.

ALICJA GÓRSKA

Pokoje spowiedzi

Sakrament i rozmowa

Piłscy bracia kapucyni postanowili udogodnić swoim parafianom dostęp do spokojnej spowiedzi oraz rozmowy na nurtujące ich tematy. W ostatnim czasie wymieniono dwa stare konfesjonały na tzw. pokoje spowiedzi.

Jak informuje proboszcz parafii św. Antoniego w Pile, o. Roman Rusek, pierwszy taki „pokoik spowiedzi” powstał w Domu Prowincjalnym Kapucynów w Krakowie. Był to przysłowiowy strzał w dziesiątkę. Piłskie konfesjonały-rozmównice zostały stworzone według projektu księży przez firmę Wojciecha Tokarskiego z Piły. Rozmównice są wykonane z drewna dębowego, ocieplone, wyciszone styropianem i obite sklejką. Ten specjalny projekt zapewnia intymność rozmowy i spowiedzi. W pokojach spowiedzi oprócz klęczników, znajdują się także krzesła umożliwiające swobodną rozmowę na interesujące tematy. – Teraz jest wiele osób bezrobotnych, które nie mogą poradzić sobie ze swoimi problemami. Naszym parafianom i gościom chcemy zapewnić jak najlepsze warunki do spowiedzi czy rozmowy z kapłanem. Tu nie widać, ile czasu dana osoba spędza na rozmowie z księdzem, gdyż pokoje spowiedzi posiadają zamykane drzwi. To powoduje, że jest większa intymność tego sakramentu – opowiada o. Roman Rusek. Ojcowie kapucyni twierdzą, że parafianie od razu przyzwyczaili się do takiej formy kontaktu z kapłanem. Choć wykonanie „pokoików” nie było tanie, jak mówią, inwestycja się opłaca.

KRZYSZTOF DĘGA



O. Roman Rusek demonstrowa zalety nowych konfesjonałów

Sonda rodzinna

MÓJ DOM

KRZYŚ



– Dom jest potrzebny ludziom, ale najważniejsza jest rodzina. Bo po co dom, jeśli nie ma w nim komu mieszkać? Dlatego wiem, że fajnie jest mieć dużo rodzeństwa, bo wszyscy sobie pomagają. I każdy coś robi w domu. Zawsze mogę iść na przykład do Natalki albo Asi i one pomogą mi w lekcjach. Bo przecież jesteśmy rodziną. A w rodzinie nie trzeba samemu wszystkiego robić, zawsze siostra może pozmywać.

PAULINKA



Rodzina to mama, tata, dzieci, dziadkowie. Kiedy miałam tylko braci, nie miałam z kim pogadać. Teraz jest nas dużo i możemy razem świetnie się bawić. Moje koleżanki mi tego czasem nawet zazdroszą. Chciałabym, żeby mój dom w przyszłości, kiedy będę dorosła, też był duży i wesoły. Bo mieszkanie może być małe, ale dom musi być duży. Dlatego w przyszłości nie chciałabym mieć tylko jednego dziecka, bo byłoby mu bardzo smutno.

TOMASZ, TATA



Nauczyłem się „dom” materialnie zastępować słowem „budynek”. Budynek tylko stoi – dom zaś żyje życiem swych domowników. Jest ciepły, bezpieczny, radosny, nieraz głośny, czasem smutny. Ma swoje sekrety, zwyczaje, a przede wszystkim otwarte na oścież drzwi i gumowe ściany, by to wszystko pomieścić.

Tabliczka m

Są najnormalniejszą rodziną pod słońcem.

Choć początkowo nie wszyscy tak sądzili, sąsiedzi patrzyli na nich podejrzliwie, nawet najbliżsi nie od razu mogli zrozumieć. A oni mają swój patent na szczęście. Ich dom aż promienieje ciepłem.

Podobnie jak oni.

tekst i zdjęcia
KAROLINA PAWŁOWSKA

Ewa ma taki charyzmat. Wszyscy do niej lgną. Najpierw mnie na to złapała, a teraz dzieci – śmieje się Tomasz. Rzeczywiście, żona Tomka ma w sobie coś, co sprawia, że chce się z nią przebywać. Na stole pachnące ciasto. – Najpierw obiad czy kawa? – pyta Ewa od drzwi. Bo taka po prostu jest. To samo chyba czują jej uczniowie. Nie bez przyczyny, kiedy organizuje jakiś konkurs, do udziału zgłasza się połowa szkoły. O sobie mówią, że są razem chyba od zawsze. Razem chodzili do szkoły, razem należeli do Ruchu Światło-Życie. Tam też postanowili, że będą rodziną. Niedawno obchodzili 15-lecie małżeństwa. Przygotowane zresztą w konspiracji i z wielką pompą przez dzieci. Same wszystko zorganizowały, namówiły do współpracy bliższą i dalszą rodzinę, na wszystko sa-



me „zarobiły”. – Nawet ksiądz proboszcz był we wszystko wtajemniczony, tylko my do ostatniej chwili nie podejrzewaliśmy, że zorganizują dla nas takie przyjęcie – wspominają wzruszeni. Siedzimy przy solidnym kuchennym stole, najważniejszym miejscu w domu. Przy nim na wspólną modlitwę i posiłek zbiera się cała rodzina. A to wcale niełatwe zebrać wszystkich w jednym miejscu. – Ile kanapek robisz do szkoły? – pytam Ewę.

Dwa i pół bochenka

Z ośmiorga dzieci, które wychowują Ewa i Tomasz, tylko troje to ich biologiczne potomstwo. Dla reszty stworzyli nową rodzinę. Dzieciaki dają im niesamowitą siłę napędową. Obydwoje pracują, mają mnóstwo przyjaciół, dojeżdżają na studia, angażują się w życie swojej wspólnoty parafialnej. Mają czas na wszyst-

Solidny stół, przy którym każdy ma swoje miejsce, gromadzi domowników. Od lewej: Natalia, Paulinka, Mateusz, Ewa – mama, Tomek – tata, Krzyś, Sylwek, Adrian. Brakuje Asi i Łukasza – są jeszcze w szkole

ko i dla wszystkich. Ich dom tętni życiem nie tylko za sprawą licznych domowników. Rodzina, przyjaciele i znajomi, koleżdy dzieci – mimo że mieszkanie nie jest wielkie, dla każdego znajdują miejsce. – Bywało i tak, że gościliśmy tu po dwanaście osób – wspominają. Kiedy teraz się nad tym zastanawiają, sama decyzja o otwarciu swoich drzwi przed dziećmi nie była najtrudniejsza. Pomysł towarzyszył im zresztą przez całe życie.

Obydwoje pracowali jako opiekunowie na koloniach i zgrupowaniach. Zawsze otaczały ich dzieci. Rozważali nawet możliwość adopcji dziecka upośledzonego, chorego, z małymi szansami na znalezienie domu. Nie pozwoliły im na to finanse.

Przyjeżdżaj natychmiast

Najpierw było oczekiwanie. Cztery razy byli w stanie gotowości i czekali na „swoje” dzie-

Rodzina zastępcza

nożenia miłości



ci. – Najbardziej rozczarowane były nasze dzieciaki – mówi Tomasz – bo wszystko było już przygotowane, a tu kłapa. Bardzo boleśnie przeżywali każde niepowodzenie. Kiedy przeczytali, że w Szczecinie jest katolicki ośrodek adopcyjny, natychmiast się do niego zgłosili. Już po trzech dniach dostali wiadomość, że w domu dziecka czeka na nich trójka chłopców. Zapakowali trzy reklamówki słodyczy i pojechali ponad 100 kilometrów, by zobaczyć „swoje” dzieci. Jechali stremowani, sami nie wiedząc, czego się spodziewać. Chłopcy sami rozładowali nagromadzone emocje. – Podeszli do nas i powiedzieli: „Cześć, to dla nas?”. Zabrali reklamówki i sprawa była jasna – śmieją się. – Kiedy się żegnaliśmy, sześciolatek wówczas Sylwek powiedział: „Dobra, jadę z wami. Mogę wam mówić Mamo i Tato?”. I jak wytłumaczyć sześciolatce, że dorośli muszą wszystko komplikować, że o tym, czy z nami zostaną, musi zdecydować sąd? Jeździli do nich przez pół roku, bywało dwa, trzy razy w tygodniu. – Był telefon: „Mamo, ja dzisiaj płaczę, przyjeżdżaj

natychmiast”. Jak słyszałam „mamo”, rzucałam wszystko, dzwoniłam do Tomka, kazałam natychmiast zwalniać się z pracy i jechać, bo tęsknili – opowiada Ewa. W styczniu 2003 r. Sylwek, Adrian i Krzys mogli już „legalnie” u nich pozostać. I wtedy telefon, że jest jeszcze trójka. Wszystko potoczyło się z górki. – Zamieszanie było niemałe, bo początkowo mieszkanie przygotowaliśmy na dwoje, troje dodatkowych dzieci, a tu nagle okazało się, że będzie ich sześcioro – wspomina Ewa. – Najbardziej bałam się tego, gdzie wszystkich położymy spać. Ostatecznie sprawę załatwiły łóżka piętrowe. I kłamka zapadła. Do ich domu trafiły Asia i Natalia. Ich niemal dorosły brat nie chciał z nimi zostać. Trzy razy zniknął i wrócił. W końcu odszedł na dobre. Żałują, że nie byli w stanie więcej dla niego zrobić. Traktują to jak osobistą porażkę, bo przecież to nie jego wina, że od samego początku świat dorosłych nie był dla niego przyjaznym miejscem.

Szczęście x 8

Każde z ich dzieci wymaga wiele uwagi, uczucia i troski. Są pokolezione psychicznie, z bagażem negatywnych doświadczeń. Wymagają wyrozumiałości, ale i stanowczości. Przecież nie sztuka się po prostu zacząć nad nimi użalać. Dzieci potrzebują mądrej miłości, a nie litości. To nie rekompensuje przeszłości. – Dlatego staramy się w żadnym razie nie robić różnic między dziećmi naszymi-biologicznymi i naszymi-nowymi – tłumaczy Tomasz. – Wszystkie mają swoje obowiązki, które są jednakowo egzekwowane. Siłą rzeczy jednak dzieciaki, które pojawiły się teraz w naszym życiu, potrzebują więcej zainteresowania i uwagi. – Bo to jest tak, że Łukasz, Paulina i Mateusz, chcąc nie chcąc, mając obydwoje rodziców, także trafi-

li do rodziny zastępczej – dodaje Ewa. To wymagało także od nich wiele cierpliwości. Wciąż uczą się, jak być rodziną. Ale nie z podreęczników, bo te nie są w stanie przewidzieć tysiąca zdarzeń, których doświadczają codziennie. Mają przecież wszystkie troski i radości rodzicielskie pomnożone przez osiem. Osiem razy więcej kłopotów? Nie, osiem razy więcej szczęścia. Pytam zatem, czy czują się spełnieni, czy są ludźmi sukcesu. – Chyba ludźmi wielu, wielu niekończących się sukcesów – zamyśla się Tomek. Kiedy rozmawiamy, stopniowo pojawiają się domownicy. Najpierw nieśmiało zaglądną do nas, potem już odważniej pokazują ulubione gry komputerowe, królika, swój pokój. Cały dom zaczyna tętnić życiem. Brakuje tylko Asi i Łukasza, którzy jeszcze nie wrócili ze szkoły. Prym wie-dzie najmłodszy Mateusz, który „kupuje” mnie swoją zawiadką miną. – Możemy rozmawiać o Panu Bogu – mówi – bo moja mama jest katecheticą. Powoli zaczynam rozumieć, dlaczego Tomek i Ewa w życiu nie zamieniliby tego radosnego rozgardiaszu na żadne wczasy na Majorce. A że czasem trudno związać koniec z końcem do pierwszego? Normalnie, jak chyba w każdej rodzinie. Z podziwem patrzę, jak są doskonale zorganizowani. – To konieczne przy takiej gromadce – mówi Tomek – wszystko musi być zaplanowane. – Co nie znaczy, że żyjemy według grafiku – od razu prostuje Ewa. Udaje mi się czasem zupełnie spontanicznie wyskoczyć na przerwę, tylko dla siebie. Jak mówią koleżanki, mają wtedy praktyki pedagogiczne. I to od razu na „głębokiej wodzie”. – I tak, gdzie nie pojedziemy, od razu zastanawiamy się, czy dzieciakom by się tu spodobało... Są niezwykli w tej całej swojej normalności. Bo podzielili się swoim spokojem, miej-

scem przy stole i sobą. Podzielili się bezpieczeństwem i miłością. Brak luksusów rekompensuje im poczucie spełnienia. Drobiazgi, które składają się na życie. Kiedy patrzą, jak dzieci odzyskują radość życia, jak nadrabiają zaległości z kilku lat, jak robią postępy w szkole. Pytam, czy są już w komplecie. – Nie zamykamy naszych drzwi. Zawsze można dostawić dodatkowe łóżko – Ewa wyjaśnia wszystko z tym swoim najcieplejszym uśmiechem. ■



**MOIM
ZDANIEM**

MAMA EWA

Dzieci wychowuje się do trzeciego roku życia. Do tego czasu dzieciaki w naturalny sposób przyswajają sobie wszystko to, co charakteryzuje normalną rodzinę. Potem jest coraz trudniej. Zapewnienie schronienia i wyżywienia to nie wszystko. Dzieci mają ogromne potrzeby emocjonalne. Ich niezaspokojenie wychodzi w różnych dziedzinach życia. Brak tego podstawowego ciepła może objawić się w najmniej oczekiwanych momentach, nawet w życiu dorosłym. Podreęczniki są wspaniałą teorią. Żaden dzieciak jednak nie podporządkuje się książkowemu wizjom. Każde dziecko jest indywidualnością, ma swoje potrzeby emocjonalne, rozwojowe. Nie da się go zaszuffadkować. Trzeba każde traktować osobno, nad każdym się zatrymać, z jednym pogadać, na inne trochę pokrzyzycić, ale wszystkie zapewnić nieustannie o naszym zainteresowaniu i miłości.

Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego

Przeszłość i teraźniejszość

Choć istnieje już ponad 20 lat, nie wszyscy wiedzą, że jej zbiory są ogólnodostępne. Dotychczas odwiedzali ją głównie księża, klerycy oraz studenci Instytutu Teologicznego, coraz częściej jednak do czytelnicy Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie zagląдают świeccy, by skorzystać z jej stopniowo powiększającego się księgozbioru.

Na każdego, kto podejmie się wyprawy do położonej nieco za miastem biblioteki, czeka miły uśmiech i fachowa pomoc jej pracownic: Jadwigi Rybickiej i Moniki Bogowskiej. Dla obu pań miejsce to nie ma żadnych tajemnic. A jest tu w czym wybierać. Obecne zbiory liczą 57 200 woluminów, 328 tytułów czasopism, 700 prac magisterskich i dyplomowych. Nad przeszkłonymi drzwiami łacińskie „silentium” wzywa do zachowania ciszy. W jasnych, świeżo wyremontowanych pomieszczeniach przyjemnie jest zagłębić się w lekturze, co sprawia, że miejsce jest idealne do pracy. Tym bardziej że biblioteka seminaryjna ambitnie stawia sobie za cel możliwie kompletne gromadzenie publikacji teologicznych ukazujących się w Polsce. Jej zbiory obejmują także periodyki z różnych dziedzin nauk humanistycznych takich jak religioznawstwo, filozofia, historia, psychologia czy pedagogika, pozycje z zakresu współczesnej problematyki Kościoła oraz najważniejsze obcojęzyczne publikacje z zakresu teologii, zwłaszcza o charakterze słownikowym i encyklopedycznym. Biblioteka WSD współpracuje z Koszalińską Biblioteką Publiczną, co umożliwia wzajemny dostęp do katalogów obu placówek, jest członkiem Federacji Bibliotek Kościelnych „Fides”,



KAROLINA PAWŁOWSKA

jej bazy danych dostępne są w Internecie. Wciąż się rozwija i idzie z duchem czasu, zachowuje jednak niezwykle cenne pamiątki przeszłości.

Nie każdy jednak wie, że w seminaryjnych zasobach znajdują się znacznie cenniejsze zbiory. Największym skarbem biblioteki są bowiem starodruki, ok. 80 ksiąg pochodzących nawet z XVI w. Przede wszystkim to druki o tematyce biblijnej, liturgicznej i dogmatycznej, choć są i z zakresu prawa, jak np. pochodzący z początku XVIII w. „Corpus Iuris Canonici Gregorii XIII”. Są wśród nich również mszały, jak wykonane w Antwerpii w 1596 cenne „Missale Romanum ex Decreto Sacrosancti Concilii Tridentini restitutum” oraz pomoce do kazań na różne okazje i okresy liturgiczne. Najstarszym zabytkiem jest spisany po łacinie „De falsa nostri temporis, et vera Christi religione” autorstwa Marcina Kromera, datowany na 1559 r. Warto zaznaczyć, że wśród zabytków łacińskich znajdują się także druki polskie, niemieckie, francu-

Monika Bogowska służy pomocą i kompetentnie udziela wszelkich potrzebnych wskazówek

skie i węgierskie. Ciekawostką są druki powstałe w dialekcie pomorskim, będącym w powszechnym użyciu na naszych ziemiach. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje dokument ukazujący porządek kościelny na Pomorzu „Kirchen Ordnung im Lande zu Pommern”, pochodzący z 1690 r. Niektóre z nich pochodzą z biblioteki dekanatu wałeckiego, założonej w 1835 r. przez ks. Antoniego Perzyńskiego, inne zaś należały do zmarłych księży pracujących na terenie diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej oraz osób prywatnych. Pochodzenie większości jest jednak trudne do ustalenia. Tym bardziej że opisane i skatalogowane księgi, po wstępnych zabiegach konserwatorskich, wciąż czekają, aż staną się obiektem gruntownych badań.

Istnienie i obecny kształt to w dużej mierze zasługa ks. dr. Jerzego Chęcińskiego, poprzedniego dyrektora placówki, który włożył wiele wysiłku w powiększenie księgozbioru, sprowadzając wartościowe dzieła, encyklopedie,

wydawnictwa ciągłe i czasopisma naukowe. Trafiające tu książki to także dary, zarówno od księży, jak i osób świeckich. Część książek ofiarowała na potrzeby biblioteki Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Dubois w Koszalinie, część jest spuścizną przekazaną po zmarłych księżach. Stałym dobrym duchem instytucji jest niezrównana pani Maria Kisielewska, nabywająca liczne pozycje książkowe właśnie z myślą o seminaryjnej bibliotece.

Aby zbiory się powiększały, potrzebne są fundusze. A o te niełatwo. Istnienie biblioteki prawdopodobnie nie byłoby możliwe, gdyby nie jej przyjaciele. Opowiada o nich obecny dyrektor biblioteki, ks. dr Tadeusz Ceynowa. Rozmowa ta jest doskonałą okazją do złożenia podziękowań proboszczom, którzy wsparli finansowo bibliotekę WSD. – To ks. Stefan Leszczyński, ks. Tadeusz Wilk, ks. Józef Słomski, ks. Ryszard Hendzel, ks. Marian Błaszczuk, ks. Ryszard Łopaciuk, ks. Henryk Koszper, ks. Andrzej Gołębiowski, ks. Jerzy Lubiński, ks. Tadeusz Piasecki – opowiada ks. Dyrektor, podkreślając wkład darczyńców w rozwój instytucji. Dzięki nim możliwe było podjęcie szeregu różnych prac oraz wymiana sprzętu komputerowego, co zdecydowanie ułatwi pracę ze zbiorami biblioteki.

KAROLINA PAWŁOWSKA

BIBLIOTEKA ZAPRASZA

Z Czytelnicy Biblioteki WSD korzystać mogą wszyscy zainteresowani jej zbiorami:

w poniedziałki, środy i piątki od 8.00 do 17.30

we wtorki, czwartki i soboty od 8.00 do 18.00

Kołobrzskie rozważania o Papieżu

Na styku pontyfikatów

Sala konferencyjna kołobrzskiego Urzędu Miasta była miejscem otwartej debaty poświęconej postaci papieża Benedykta XVI. Spotkanie zorganizowało Kołobrzskie Stowarzyszenie Dziennikarzy.*



Gośćmi debaty byli bp Kazimierz Nycz oraz red. Adam Szostkiewicz

Biskup Kazimierz: – Istnieje pokusa, aby Benedyktowi XVI dać 100, a później 200 i więcej dni, aby go oceniać. Nie można się jej poddać. Należy także unikać wszelkiego porównywania obecnego Papieża z Janem Pawłem II. Jest to niewłaściwe. Kiedy głową Kościoła był Karol Wojtyła, w krajowych mediach często się mówiło, pisało: To jest nasz rodak, wszyscy go kochamy, akceptujemy. Narzekano niekiedy, że go słuchamy, nie wysłuchujemy. Zobaczymy, co będzie, kiedy papieżem zostanie Włoch, czy kto inny. Przy czym nikt nie myślał o Niemcu. Czy Polacy po-

trafą go pokochać, zaakceptować, przyjąć tak jak kiedyś Jana Pawła II? Tu posłużę się wypowiedzią kardynała Meissnera wobec stu tysięcy ludzi w Częstochowie: „Muszę Wam, Polakom, powiedzieć trzy rzeczy: chcę podziękować za Papieża, którego daliście światu i Kościołowi, pragnę podziękować za wasz aktywny udział podczas Dni Młodzieży w Kolonii, a w końcu dziękuję Wam, że przyjęliście Benedykta XVI niezwykle życzliwie, nawet bardziej niż my – Niemcy!”. Te słowa świadczą, według mnie,

że Polacy zdali egzamin z tego, co nazwa się wiarą w Urząd Piotrowy.

Adam Szostkiewicz: – W czasie śmierci i pogrzebu Jana Pawła II Polska – tak jak w latach „Solidarności” – była absolutnym bohaterem przekazów medialnych. Sceny z Krakowa i z Polski były powszechnie pokazywane i komentowane przez dziennikarzy z całego świata, którzy są w większości złaicyzowani: „Nie rozumiemy tych tłumów, nie mamy jakiegoś klucza. Widzimy, co się dzieje i szanujemy to. Ci ludzie przeży-

wają coś wspólnie, być może dla nas niedostępnego. My się z tego nie chcemy już śmiać”. Zawiązała się między nimi – powiem patetycznie – wspólnota ducha. Jako świecki dziennikarz, interesujący się religią, Kościołem, pontyfikatami, pokładam wielką nadzieję w Benedyktie XVI m.in. w kontekście stosunków niemiecko-polskich. Liczę na gesty, słowa Papieża podczas przyszłorocznej pielgrzymki do naszej ojczyzny, które oczywiście nie mogą być interwencją polityczną, ale będą niosły siłę moralną. Nie mam wątpliwości co do tego, że będzie życzliwie witany przez Polaków.

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

**Kołobrzskie Stowarzyszenie Dziennikarzy powstało w styczniu 2004 r. Zrzesza osoby związane z lokalnymi mediami. Działa na rzecz osiągnięcia wysokich kwalifikacji moralnych i zawodowych dziennikarzy oraz chroni godność i etykę zawodu. Jest apolityczne.*

Konkurs pięknego słowa

Wielka moc pięknego słowa

Podobno dzisiejsza młodzież już nic nie czyta, czasy popularności poezji także dawno mamy za sobą.

Tymczasem odbywający się corocznie konkurs w łódzkiej szkole zdaje się przeczyć tym dramatycznym opiniom.

Dla uczczenia rocznicy pontyfikatu papieża Jana Pawła II w Zespole Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Ustawicznego w Łódzkiej po raz piąty już odbył się

konkurs recytatorski poezji Karola Wojtyły. Patronat honorowy nad konkursem objął Pomorski Kurator Oświaty. Podczas uroczystości odczytano list abp. Stanisława Dziwisza, w którym życzył organizatorom i uczestnikom konkursu Bożego błogosławieństwa w przygotowaniach i realizacji przedsięwzięcia. Nie zabrakło także gości, wśród których znaleźli się starosta powiatu bytowskiego Michał Świątek-Brzeziński, radny sejmiku wojewódz-

stwa pomorskiego Krzysztof Sławski, wicestarosta Tomasz Borowski, wiceburmistrz miasta i gminy Miastko Tomasz Zielonka, ks. dr. Józef Turkiel, ks. Ryszard Rynkowski, prezes Polskiego Związku Filatelistów – Zarząd Okręgu Andrzej Skorok. W trzech kategoriach wiekowych: szkoły podstawowe, gimnazjalne i ponadgimnazjalne, oprócz gospodarzy do konkursu stanęli uczniowie z Koczala, Świerzna, Miastka, Koszalina, Brzeźna Szlacheckiego, Wałdowa, Pólczna, Borzytuchovia, Trzebielina, Lipinicy, Biesowic, Świdwina, Dretynia, Bytowa, Łęborska, Marcina i Słupska, łącznie ponad

70 miłośników pięknego słowa. W swoich kategoriach wiekowych zwyciężyły: Wioleta Tybora reprezentująca ZS w Brzeźnie Szlacheckim, Sylwia Skowronek z Miastka oraz Klaudia Maciejewska z koszalińskiego Liceum Ogólnokształcącego. Zwycięzcy otrzymali z rąk zaproszonych gości nagrody i dyplomy. Upominki i dyplomy wręczono również pozostałym uczestnikom oraz nauczycielom i opiekunom. Konkursowi towarzyszyła wystawa papalii z kolekcji prywatnych jej autora, dyrektora ZSR CKU Mirosława Bartucha oraz wystawa filatelistyczna. Redakcja koszalińsko-kołobrzskiego „Gościa Niedzielnego” składa organizatorom konkursu wyrazy uznania za podjęcie tak pięknego dzieła, zaś wszystkim uczestnikom – serdeczne gratulacje!

KAROLINA PAWŁOWSKA



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Starej Łubiance

Remonty mamy już za sobą

Proboszcza parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego zastają przy budowie tablicy informacyjnej, tuż przed wejściem do kościoła. Trwają ustalenia, gdzie najlepiej ją umieścić.

Gdy rozmawiamy na plebanii, dowiaduję się, że pierwszy kościół powstał tu w 1607 roku jako filia parafii w Pile. W tamtych czasach był on w rękach niemieckich. W 1663 roku kościół otrzymał tytuł Świętej Trójcy i Podwyższenia Krzyża Świętego, zaś cztery lata później utworzono tu parafię. W 1850 roku wielki pożar strawił doszczętnie cały kościół. Jeszcze tego samego roku miejscowi księża i parafianie zaczęli budowę nowego kościoła. To ten, który stoi do tej pory. Jego budowę zakończono w 1855 roku.

Historia najnowsza

Pierwszym polskim proboszczem powojennym był kapucyn o. Andrzej Zaklikiewicz. W latach 1995–2000 ówczesny proboszcz ks. Józef Słowik przeprowadził generalny remont obiektu. 11 listopada 1999 roku nastąpiło oddanie parafii Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Dwa lata później, w maju, biskup poświęcił jubileuszowe miedziane drzwi kościoła. Wielkim wydarzeniem w dziejach pa-

rafii była intronizacja relikwii św. Małgorzaty Alacoque wraz z poświęceniem obrazu ku jej czci. To bodaj jedyne relikwie tej świętej, jakie są w Polsce. Dzisiaj także nieustannie coś jest odnawiane i udoskonalane. Zainstalowano elektroniczne dzwony, ogrzewanie, nowoczesne nagłośnienie, sukcesywnie wymieniane są piszczałki w zabytkowych organach. W tym roku zostały odnowione wszystkie szaty liturgiczne.

Duszpasterstwo

Przy kościele działa rada parafialna, której przewodniczącym jest W. Makowski. Dwa lata temu powstała parafialna Caritas, jest także Koło Przyjaciół Radia Maryja. W samej Starej Łubiance działają trzy różne różańcowe, w tym jedna męska, co jest swoistym ewenementem. Jest także 50 ministrantów. Działają dwie schole dziewcząt: gimnazjalnych i ze szkoły podstawowej, które swoim śpiewem upiększają niedzielną liturgię. Pod koniec października powstało także Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Do parafii należy położony nieopodal kościoła cmentarz parafialny. W chwili obecnej jest on już zewidencjonowany. Znajduje się na nim 582 grobów. Ksiądz Marian Kraszewski chciałby, aby w przyszłości główna alejka została wyłożona polbrukiem.



KRZYSZTOF DĘGA

W każdy pierwszy piątek odbywa się adoracja Najświętszego Sakramentu. Ciekawym sposobem ewangelizacji jest także konkurs na najwyższą i najładniejszą palmę wielkanocną. Ostatni konkurs odbył się w 2002 roku, a najwyższa palma miała aż 8 metrów i 68 centymetrów. Każdego roku 3 maja wyrusza piesza pielgrzymka do sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu. W tym roku szło na nią blisko 100 wiernych. Przez cztery lata ks. Kraszewski był w parafii sam. Od sierpnia tego roku część jego obowiązków przejął wikary ks. Norbert Jastrzębski. Swoją pracą zdobył już uznanie i szacunek parafian.

KRZYSZTOF DĘGA



KS. MARIAN KRASZEWSKI

Wyświęcony 27.05.1984 roku w Łęborku przez bp. Tadeusza Werno. Jako wikariusz pracował w: Białogardzie, Wałczu, Tucznie i Barwicach. Przez 11 lat był proboszczem w Szczeglinie, a od 1 lipca 2001 roku jest proboszczem parafii w Starej Łubiance.

Kościół parafialny w Starej Łubiance

ZDANIEM PROBOSZCZA

Muszę powiedzieć, że tutejsi parafianie są bardzo życzliwie nastawieni do księży. Cieszą się, że jest tu kapłan, który będzie wspólnie z nimi się modlił, z którym zawsze mogą porozmawiać. Wśród mieszkańców jest także duży kult Eucharystii. W 2004 roku w parafii rozdałem ponad 60 tysięcy Komunii świętych. Wierni bardzo często korzystają także z sakramentu spowiedzi świętej. Nie ma Mszy św., na której nie wypowiedziałoby się chociaż parę osób. Tu ludzie są bardzo wierzący i życzliwi. Oczywiście część mieszkańców Starej Łubianki, Krępska i Dobrzyca, tak jak w pozostałych rejonach Polski, jest bezrobotna i dlatego parafialna Caritas stara się im w różny sposób pomóc. Wierni bardzo licznie przychodzą także na comiesięczną adorację Najświętszego Sakramentu. Wielką pomoc otrzymujemy także z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych. Miejscowi nauczyciele są bardzo zaangażowani w życie parafii i dlatego chciałbym im w tym miejscu serdecznie podziękować.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele: 9.00, 12.00, 18.00
- Dni powszednie: 18.00 (zimą o godz. 17.00)
- Krępsko i Dobrzyca w niedziele o godz. 10.30
- W środę dodatkowa Msza św. w kościele w Krępsku o godz. 17.00